

Odpowiedzialność

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Czwartkowe procesje dostarczyły ich uczestnikom nowe porcje przemyśleń naszych pasterzy na temat, prawdopodobnie wszystkich, problemów naszego państwa i społeczeństwa. Przeczytawszy tylko dwa streszczenia, wyraźnie widzę ile straciłem nie jadąc ani do Krakowa ani do Warszawy, i w ten lekkomyślny sposób sam pozbawiając się możliwości wysłuchania całej homilii. Jak zwykle, przeważyły brak zdolności przewidywania, nieuzasadnione uprzedzenia i lenistwo, ostatni na liście, ale jednak grzech główny.

Słuchacze kard. Dziwisz dowiedzieli się więc o poczuwaniu się Kościoła do odpowiedzialności za losy świata oraz wysłuchali apelu 'o prawdę o Kościele' i krytykę antykościelnych ugrupowań.

Ta odpowiedzialność ma polegać na chęci wychowywania każdego człowieka i prowadzeniu go do 'ładu moralnego' oraz do ładu w 'sferze wartości, prawdy i dobra'.

Nie jest to żadna nowość, tzn. ani nowością nie jest to poczuwanie się, ani branie udziału w przebudowie świata. Religie uczestniczą w przebudowie świata od zawsze, ponieważ zawsze stanowiły część władzy politycznej, czasem były z nią tożsame. Kościół, jeśli mówić tylko o rzymskim, aktywnie wspierał niewolnictwo, feudalizm, trochę boczył się początkowo na kapitalizm, ale szybko zauważył profity, nawet w socjalizmie też dawał sobie radę, przynajmniej u nas. Paru księży i biskupów miało pewne problemy, czasem nawet oskarżano ich o rzeczy zupełnie zmyślane, ale specjalnie wielu męczenników wtedy się nie pojawiło. Wszystko to są rzeczy ogólnie znane.

Imamowie na naszych oczach zmienili Iran, nasi kapelani znaleźli się natychmiast na terenie stoczni, w szkole we Włoszczowej i w paru innych jeszcze miejscach; dziś nie ma nieomal niczego, co mogłoby się obejść bez udziału stosownej rangi urzędnika pana B., wydawać by się więc mogło, że to poczucie odpowiedzialności jest zaspokajane.

Na czym więc polega problem dzisiaj? Przypuszczam, że wynika on ze zmian społecznych, a więc i w świadomości, jakie zachodzą w naszym kraju. Kościół, jak wiadomo, popierał nasze unijne zamiary. Nie mógł postąpić inaczej, to oczywiste, bo nie mógł ryzykować przegranej, z taktycznych względów jednak nie odcinał się od antyunijnych postaw wypowiedzianych przez niektórych swoich wiernych synów. Równie dobrze wiedział, że po wejściu do Unii czekają go kłopoty.

Jak było do przewidzenia, nic nie wyszło z zamiarów wniesienia do laickiej Europy naszych polskich, a więc wzorcowo chrześcijańskich wartości, Europa ten etap ma już dawno za sobą. Jednocześnie, wraz z dobrodziejstwem inwentarza, pojawiły się problemy społeczne i ekonomiczne, a te mają wpływ na ogólnie pojętą moralność społeczeństwa. Ta moralność się zmienia, niestety, w dużym stopniu nie po myśli Kościoła. A wszystko co nowe, po części niezrozumiałe, traktowane jest jako gorsze, zdemoralizowane, godne potępienia. Jest to oczywista bzdura.

Odwrót od religii, sam spadek jej znaczenia i rangi niepodważalnego autorytetu, nie jest objawem żadnego zdemoralizowania, a że towarzyszą temu rozliczne inne zjawiska społeczne, z tego wcale nie wynika, że są one skutkiem tego odwrótu. Bardziej są one skutkiem rozszerzania swobód obywatelskich, wolności od wszystkiego i dostępu do wszystkiego, a natura ludzka, od czasu wygnania z raju, mocno się skomplikowała, może była taką od samego początku.

Pojawiło się więc mnóstwo nowych pokus, zarówno materialnych jak i duchowych. Najlepszym jak wiadomo sposobem pozbycia się pokusy, jest jej ulec, ale to zazwyczaj pociąga za sobą pewne koszty. Niestety, nie każdego stać na takie wydatki, nowy samochód kosztuje sporo, łatwiej go ukraść niż na niego zarobić, zresztą na co by nie spojrzeć, wszystko kosztuje, od długopisu po mieszkanie. Kosztuje też strawa duchowa, dla jednego jest to drogi znaczek pocztowy do kolekcji, dla innego potrzeba konwersacji z luksusową panienką. Skąd na te, jakże rozbudzone nagle potrzeby, brać? Najłatwiej z cudzej kieszeni, tak się przynajmniej niektórym wydaje. Dlatego wszyscy kombinują, od dyrektorów i prezesów banków, ba, prezydentów rozmaitych państw, po chłopaków i dziewczyny patrzących na nowe ciuchy czy jakieś modne gadzety kolegów. Niestety, czujniki samoograniczenia zostały po części wyłączone, więc nie ma się czemu dziwić.

Kardynał nie jest jednak tak naiwnym, aby dawać gwarancję, że większy wpływ na wychowanie, czyli mówiąc dokładniej — indoktrynację, zaowocuje nagłym i bezwarunkowym przestrzeganiem dziesięciorga przykazań. Pierwsze trzy da się względnie prosto wyegzekwować, ale z pozostałymi, jak zawsze, będą kłopoty, bo diabeł bywa sprytniejszy. Kardynał zażądał tylko podniesienia roli religii wśród innych szkolnych przedmiotów. Podobną rolę wiedzy światopoglądowej

przypisywano na początku lat 50., ale wtedy była to zupełnie inna wiedza; przypuszczam, że skutki takiego wpajania wiedzy, będą takie same, bo to wydaje się już widoczne.

Kardynałowie bardzo troszczą się o prawdę o Kościele. Gdybyż jeszcze powiedzieli, o jaką prawdę im chodzi i co będzie jej probierzem, bylibyśmy w domu. Każdy rozsądny człowiek wie, że w dobie absolutnej niemal dostępności do mediów i swobody wypowiedzi, czasem trzeba uważać co się mówi i do kogo. Ktoś deklarujący się jako kibic Legii raczej nie powinien raczej tego ujawniać w Łodzi czy w Krakowie, może nawet w jakiejś Wólce. W tych kwestiach wskazana jest duża powściągliwość w korzystaniu z wolności słowa. Także 10. dowolnego miesiąca, na Krakowskim Przedmieściu, należy uważać co się mówi i do kogo, aby nie zostać skarconym, przynajmniej werbalnie.

Prawda o Kościele, pozostajemy na naszym krajowym podwórku, to ponad tysiąc lat coraz to dokładniej spisanych dziejów, pojedynczych epizodów i zjawisk o szerszym zasięgu.

Jeśli już mowa o prawdzie, to wielu wiernych, jak sądzę, ze zdumieniem dowiedziałoby się np., że o wybitnym polskim świętym, św. Stanisławie, biskupie, nie wiadomo ani gdzie był biskupem, ani skąd pochodził, a tym samym jak się nazywał, i w czyim interesie działał. Więc może by tak zacząć od poszperania w watykańskich aktach, może się jakieś zachowały, choć od 1253 roku, czyli od kanonizacji, minęło sporo czasu. Ta wiedza, fakt, że wynikająca tylko z niezdrowej ciekawości, może pomogłaby jego zasługi należycie ocenić. A swoją drogą, jak na te prawie 800 lat działalności w gronie świętych to cudów zbyt wielu nie zdziałał, a ostatnio już słuch o nim prawie, że zaginął.

Może warto by także poszperać w archiwach warszawskich, bo może zachował się gdzieś choćby jeden egzemplarz, chciałoby się powiedzieć — dzieła, ale chyba nie wypada wobec któregośkolwiek kardynała z takim określeniem występować, Kazimierza Łyszczyńskiego. Może są gdzieś jego pisma, tak pracowicie i skrupulatnie zbierane, aby je, w trosce o prawdę i wolność słowa, spalić co do sztuki. Warto by je pokazać, upublicznić i w ten sposób zdemaskować i obnażyć mizериę heretycką.

Kardynał skrytykował ugrupowania antykościelne. Skąd się one wzięły? W czasach PRL istniało jakieś Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli, potem przekształciło się bodaj że w Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, ale specjalnie swoją działalnością obie te organizacje chyba Kościołowi nie dopiekły ani liczby ateistów nie powiększyły. Partia raczej też nie liczyła na to, że wykłady z religioznawstwa na WUMLu czy szkoleniach partyjnych, dokonają jakichś zasadniczych zmian w świadomości społecznej. Wykładowcy traktowali je jako dość przykry obowiązek.

Ze słów kardynała wynika, że tych ugrupowań jest obecnie kilka. Szczerze powiedziawszy, to poza PSR o żadnym nie słyszałem, jakoś także nie dotarły mnie żadne słuchy o politycznych ambicjach aktywistów racjonalistów. Nie dałbym głowy, ale wydaje mi się, że nawet idealisci myślący racjonalnie, trzymają się z dala od polityki. Społeczeństwo na tym sporo traci, ale cóż, taka jest cena myślenia. Kardynał nie miał więc na myśli PSR, nic na to przynajmniej nie wskazuje. Za moich czasów, racjonalizm kojarzył się tylko z marksistowską filozofią i światopoglądem, inne racjonalizmy były zdecydowanie mniej racjonalne i niezbyt mile widziane. Prywatnie mógł sobie ktoś tam wyznawać jakiś panteizm czy kantyizm, nawet machizm, ale nie miał co szukać na tzw. szerszym polu.

Skąd więc wzięli się ci nowi, na tyle groźni i ambitni, że mogą zająć jakieś miejsce, chyba cudze, bo wolnych miejsc na scenie politycznej nie ma? Ponieważ są to ludzie nowi, zostali wychowani albo ukształtowani już w nowych warunkach, więc są w pewnej części, stopniu, dziećmi współczesności. Może nawet jakiś udział w tym kształtowaniu mieli katecheci.

Kardynał Nycz natomiast zaczął drzeć, oczywiście — w przenośni, szaty, nad demograficzną tragedią Europy w ogólności, naszego zaś kraju w szczególności. Jego zdaniem, dla porządku dodajmy, że nie tylko jego, za lat kilkadziesiąt, jeżeli dalej tak pójdzie, ja powiedziałbym — jak dobrze pójdzie, będzie nas dużo mniej, nawet za mało.

Jak wiadomo, z wojny wyszliśmy przetrzebieni, ale, w warunkach zniewolenia, pod panowaniem nieludzkiego systemu, szybko straty ludnościowe odrobiono, przynajmniej jeśli chodzi o ilość. Europa też w ciągu ostatnich kilkuset lat parę razy ocierała się o groźbę wyludnienia, a to za sprawą tajemniczych dopustów boskich, czyli dżumy w średniowieczu, a w XX wieku słynnych, raz po raz powracających gryp. Jakoś jednak za każdym razem udawało się to wszystko odrobić. Tym razem ma być znacznie gorzej, ale dlaczego, tego nikt nie mówi. No cóż, jeśli fakty przeczą teorii, tym gorzej dla faktów.

W epoce real socjalizmu można było wygadywać dowolne głupstwa na temat liczby dzieci i dzietności matek — Polek, w to cenzura akurat nie ingerowała. Dlatego można było spotkać się np. z opinią, że 80 milionów Polaków, to byłoby jak raz w sam raz. Bylibyśmy wtedy liczniejsi od zachodniemieckich odwetowców, którzy ze strachu zamilkliby raz na zawsze.

Ustrój, który swoje zalety wynosił pod niebiosa, zwłaszcza troskę o młode pokolenie, choć nie bardzo wiedział jak starsze wykarmić i gdzie je zameldować, sam się podkładał jak umiał. Nie mogło państwo ludowe krzywić się na żadnego z nowych obywateli, bo zaprzeczałoby samo sobie, a w ideologii to rzecz niedopuszczalna. Przyrost naturalny, mimo dopuszczalności aborcji, był ogromny, co prawda prezerwatywy i globulki 'Z' też były łatwo dostępne, ale kudy im tam walorami estetycznymi, w tym kolorystycznymi i smakowymi, do dzisiejszych wynalazków, którymi zasypują nas choćby sklepy Biedronki, zaraz obok gumy do żucia, o pomyłkę więc łatwo. Budowano wciąż nowe żłobki i przedszkola, szkoły oraz fabryki, ale na mieszkania już brakowało pieniędzy. Raz tylko, jeżeli dobrze pamiętam, gen. Jaruzelski wspomniał, że każdy nowy obywatel to niewątpliwa radość, ale też nowe obowiązki państwa, czyli reszty obywateli, w tym i szczęśliwej rodziny.

JE Kardynał jednak trochę jakby tego aspektu demografii nie brał pod uwagę. Jego zdaniem, to państwo powinno otoczyć 'wielką opieką' rodziny. Hierarchowie jakby zapomnieli, że w kapitalizmie nie tylko religia jest sprawą prywatną każdego obywatela, jest nią także osobisty byt, a na ten byt składa się także liczba dzieci. W Polsce, mimo naszego względnego zaoferowania i, jeśli wierzyć niektórym internautom, krzyczącej nędzy, jeśli już ktoś ma mieszkanie, to jest w nim zazwyczaj prąd i TV. A internet, dostępny choćby w publicznych bibliotekach, to kopalnia wiedzy, na temat antykoncepcji także.

Aborcja jest dziś zakazana, edukacja seksualna także, prezerwatywy na szczęście, jeszcze nie. A przecież sama przydatność tzw. okien życia powinna dawać co nieco do myślenia. Dlaczego matki, skoro już decydują się na pozbycie dziecka, to wolą je zostawiać w szpitalach zamiast w tych oknach — tego nie wiem, ale chyba są tacy, którzy wiedzą.

Pogląd, że państwo jest za coś odpowiedzialne łatwo daje się sprowadzić do liczb, ale nie jakichś abstrakcyjnych iksów i igreków, lecz mianowanych, i to w złotych. Rodziny też to wiedzą, bo nim państwo im cokolwiek da, jeśli usłucha apelu kardynała, to najpierw musi im to, albo i więcej, zabrać, więc też liczą, mimo, że matematyka szkolna przez lata była zaniedbywana. Taki dobrotliwy apel należy, moim zdaniem, do kategorii 'ja rzucam myśl, a wy ją łapcie.'

W roku 1956 ukazała się książka prof. H. Steinhausa *Kalejdoskop matematyczny*, a w nim, na str. 294 można przeczytać krótką wzmiankę na temat ludności Stanów Zjednoczonych. Otóż statystycy zauważyli, że ludność tego kraju rośnie według pewnej krzywej i według pewnego równania, a z tego wynikał dla nich wniosek, że liczba mieszkańców tego sporego terytorialnie państwa, nigdy nie przekroczy 160 milionów. Dziś Stany liczą ponad 310 milionów.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-06-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8106) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8106>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl